Nr 216. Kraków, Środa 21 Września 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Codzienny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieirankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Kartińskiego**, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — **Handel J. Sikiera**, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane po 60 h od wiersza** za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza **układ tabelaryczny**, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od **wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się **za cenę** 7 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla **miejscowych prenumeratorów.**
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku naszym powieści Zbigniewa Orlicza p. t. „Mój kolega“.

Niemiecki atak.

Sejm śląski w Opawie rozpoczął wczoraj swoją działalność od wypowiedzenia wojny rządowi, a pośrednio polskim i czeskim posłom, z powodu otwarcia słowiańskich paralelek w śląskich seminaryach nauczycielskich. Mianowicie wszyscy niemieccy posłowie wraz z marszałkiem hr. Larischem i księciem biskupem wrocławskim Koppem, złożyli następującą deklaracyę:

„Podpisani uważają otwarcie słowiańskich paralelek w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie za środek niezaprzeczenie szkodliwy dla dalszego rozwoju istniejących niemieckich zakładów nauczycielskich. Niemiecka ludność Śląska widzi w utworzeniu słowiańskich klas równorzędnych odsunięcie od niej i odstręczenie istniejących szkół niemieckich. Utrakwistyczne zakłady naukowe spotykają się z niechęcią ludności niemieckiej, gdyż, jak doświadczenie poucza, służą one za środek, mający na celu obrzydzenie im przystępu do istniejących zakładów niemieckich. Podpisani uważają więc, w myśl zgodnych zapatrywań swoich wyborców, za swój obowiązek i zadanie, wnieść, z wszelkim naciskiem, zastrzeżenie przeciw temu zamachowi na ciągłość prawną szkolnictwa śląskiego. Z ubolewaniem widzą podpisani, że wielkie ofiary kraju dla szkolnictwa ludowego nie służą dziełu pokoju i że rząd, mimo poniesionych ofiar, przez zarządzenia swoje naraża na szwank instytucye szkolne. Wnosimy więc przeciw postępowaniu rządu i przeciw pominięciu reprezentacyi kraju, interesowanej w wysokim stopniu w spokojnym rozwoju miejscowego szkolnictwa, uroczysty protest i wzywamy rząd, aby cofnął decyzyę swoją co do klas równorzędnych w obu niemieckich seminaryach nauczycielskich“.

Z jednym motywem deklaracyi powyższej moglibyśmy się zgodzić — mianowicie, że otwieranie paralelek słowiańskich w niemieckich seminaryach nie jest środkiem właściwym. A jeżeli taki utrakwistyczny zakład nie jest sympatycznym dla Niemców, to nas on nie zachwyca także. Tylko wniosek wysnuwamy stąd zupełnie odmienny od tego, jakim kończy się oświadczenie niemieckie. Żądamy mianowicie, aby minister oświaty otworzył samodzielne seminarya nauczycielskie: polskie w Cieszynie, a czeskie w Opawie, z pozostawieniem dotychczasowych zakładów niemieckich. Kwestya utrakwizmu rozstrzygnięta będzie w ten sposób na korzyść równouprawnienia narodowego, bo ani Niemcy, ani Czesi, ani Polacy nie będą potrzebowali skarżyć się, że rząd „obrzydza“ im ich szkoły.

Sądzimy tedy, że najwłaściwszą ze strony posłów polskich i czeskich w Sejmie śląskim byłoby rzeczą, złożenie w powyższym duchu deklaracyi. Dopóki atoli rząd nie spełni żądania naszego co do samodzielnych seminaryów, nie możemy żadną miarą zgodzić się na to, aby wstrzymywał na razie otwarcie paralelek, raz nam przyznanych.

Deklaracya niemiecka jest objawem wprost niesłychanej nietolerancyi narodowej. Nie ma ona właściwie żadnego uzasadnienia logicznego, bo skoro nie można zaprzeczyć faktowi, że na Śląsku żyją Polacy i Czesi w takiej liczbie, iż kraj utrzymywać musi dla nich szkoły ludowe z językiem wykładowym czeskim i polskim, to przecież oczywisty stąd wniosek, że kraj powinien się cieszyć, gdy rząd stara się o wykształcenie nauczycieli ludowych dla tych szkół w odnośnych językach wykładowych. Deklaracya niemiecka więc jest prostą awanturą polityczną, rozmyślnem zamącaniem pokojowego pożycia narodowego na Śląsku. Ubolewać należy, że na akcie tak wstrętnym, położyli swój podpis marszałek kraju i... książę biskup wrocławski.

Czas byłby najwyższy, aby Księstwo Cieszyńskie uwolniono już raz od opiekuństwa tego pruskiego dygnitarza. Dość już mamy jego opieki na Górnym Śląsku, niechże tutaj przynajmniej, w Austryi, przestanie gnębić ludność polską.

Koronacya króla Piotra.

Dziś rozpoczynają się w Belgradzie trzydniowe uroczystości koronacyi króla Piotra. Odraczano ją kilkakrotnie, a nawet niedawno jeszcze krążyły wieści, że znów odłożoną zostanie na czas późniejszy ze względu na niepomyślne wskutek złego żniwa stosunki ekonomiczne w Serbii. Zdaje się jednakże, że wnuk Czarnego Jerzego pragnął jak najrychlej nakryć głowę widomym symbolem królewskiej władzy i tem niejako upewnić, uświęcić panowanie swoje, do którego doszedł po krwi i trupach. Nadano więc ceremoniom i uroczystościom rozmiary skromniejsze, skreślono z programu niejeden akt kosztowniejszy, byle tylko koronacya wreszcie odbyć się mogła.

Ważną przytem kwestyą było, jakie stanowisko zajmą wobec tej uroczystości dwory i rządy zagraniczne? Z mocarstw, które po strasznej zbrodni w konaku belgradzkim odwołały z Belgradu swoich posłów, cztery już zupełnie pogodziły się z nowemi stosunkami tamtejszemi, a mianowicie: Austro-Węgry, Niemcy, Włochy i Francya. Trzy pierwsze spełniły też gorące życzenie króla Piotra i nadały posłom swoim, którzy uczestniczyć będą w tym ważnym dla niego akcie, charakter posłów nadzwyczajnych. Nieprzejednaną wprost okazuje się wobec Serbii Anglia. Rząd angielski oświadczył, że wogóle nie zamianuje posła dla Belgradu, dopóki ostatni z królobójców nie zostanie usunięty ze stanowisk przy dworze, w rządzie lub armii i od tego warunku nie odstąpił. Daremnie podczas ostatniego pobytu króla Edwarda w Marienbadzie prezydent gabinetu serbskiego prosił go usilnie, ażeby przynajmniej na dzień koronacyi zrobiono wyjątek, władca angielski nie dał się ubłagać.

I rząd carski nie jest zbyt łaskawy dla króla Piotra. Poseł rosyjski w Belgradzie, Gubastow, otrzymał w ostatniej chwili rozkaz, ażeby w koronacyi wziął udział tylko jako poseł zwyczajny. Motywy tego zarządzenia, które sprawiły w Belgradzie przykre wrażenie, mają rzekomo podkład polityczny. Król Piotr nie spełnił podobno jeszcze nadziei, jakie pokładano w nim w Petersburgu, nie uznał się jeszcze w dostatecznej mierze wasalem Rosyi. Z państw bałkańskich specyalnego posła wydelegowała Bułgarya, a spokrewniony z królem Piotrem dwór czarnogórski reprezentować będzie następca tronu książęcego Danilo wraz z swoją małżonką. Uroczystość nie będzie więc miała znamion wielkiego, także dla zagranicy ważnego aktu, jakieby jej chętnie chciano nadać w Belgradzie, lecz z tem trzeba się było pogodzić.

Spodziewano się w pewnych kołach, że król Piotr dopiero wówczas przystąpi do koronacyi, gdy stosunki w Serbii należycie się ukomolidują, przynajmniej do tego stopnia, iżby można już wysnuwać z nich pewne wnioski co do rozwoju spraw wewnętrznych w tym nieszczęśliwym kraju.

Przypuszczenia te się nie spełniły. Stosunki w Serbii są dziś jeszcze tak samo niepewne i nieskrystalizowane, jakie były od lat wielu. To jedno tylko przyznać można, że Serbia otrzymała w nowym królu władcę, jakiego jeszcze nie miała, władcę na prawdę konstytucyjnego, który, o ile dotychczas wiadomo, bardzo oględnie szafuje osobistemi swemi wpływami, nieraz, jak n. p. w kwestyi królobójców, nawet zbyt oględnie i nieśmiało.

Wybory do skupczyny, jakie odbyły się pod jego rządami, były rzekomo — po raz pierwszy od lat wielu — naprawdę wolnemi. Jeśli mimo to wydały rezultat nieszczególny, to już nie wina władcy, lecz niesłychanego wprost fermentu partyjnego w kraju. Względnie zgodne atoli przyjęcie budżetu z 40-procentowemi dodatkami do podatków było wypadkiem wielce niezwykłym w Serbii. Pod jednym zaś względem nowe naprawdę wytworzyło się w Serbii położenie. Od chwili objęcia rządów przez króla Piotra nie było w Belgradzie żadnego skandalu dworskiego! — Nowy władca, dobiegający już sześćdziesiątki, przeszedłszy ciężką szkołę życia, czuwa podobno bacznie, ażeby jego rodzina i otoczenie nie dawały powodu do oburzenia i plotek. Równocześnie stara się pozyskać sobie szerokie sfery. Wydatki dworu ogranicza się do niezbędnego minimum, nawet insygnia koronne sprawiono skromne i tanie, a córka króla Piotra, Helena, na akt koronacyi nie sprowadziła sukni z zagranicy, lecz zamówiła ją u krawcowej miejscowej z materyi jedwabnej, którą na ten cel utkała wieśniaczka z pod Krótu.

Szczęśliwszą, niż w sprawach wewnętrznych, okazała się ręka króla Piotra w kwestyach zagranicznych. — Podczas gdy za Obrenowiczów stosunki z Bułgaryą i Czarnogórą były stale naprężone, dziś nietylko nastąpiło znaczne między Serbią a państwami temi zbliżenie, ale nawet — zanosi się podobno na faktyczne przymierze.

Koronacya królewska nie jest wypadkiem, który mógłby oddziaływać na losy kraju. Jeśli atoli upewni ona stanowisko króla Piotra, jeśli pod jego rządami zawita nareszcie spokój do ciężko doświadczanego kraju, będzie to do pewnego stopnia ekspiacyą za straszną zeszłoroczną zbrodnię, w której i obecny władca Serbii był poniekąd współwinnym.

Mści się ona na królu Piotrze zresztą w sposób przykry do tej chwili. Otrzymuje on, jak donoszą z Belgradu — od kilku dni z kraju i zagranicy listy z pogróżkami i ostrzeżeniami, by się nie koronował, gdyż padnie ofiarą bomby. Stwierdzono wprawdzie, że pogróżki te przeważnie mają na celu wymuszenie pieniędzy i pochodzą od byłych agentów policyjnych Milana i Aleksandra. Policya jednak przedsięwzięła daleko idące środki ostrożności i zabroniła wynajmować osobom nieznanym okna dla przypatrywania się uroczystościom.

Korona królewska jest dzisiaj często naprawdę koroną ciernistą.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 14 września.

(Konflikt namiestnika z narodem. — Rjeka „madziarska“. — Z redakcyi „Hrvatstva“).

Nawskróś słowiańską ziemią jest Dalmacya, bo 96% ludności przyznaje się do narodowości serbsko-chorwackiej, 3% przypada na Włochów, a reszta na inne narodowości. I w tym kraju germanizacya szerzy się głównie przez urzędniczy żywioł niemiecki, a opiekunem jej jest baron Handel, pierwszy w Dalmacyi świecki namiestnik kraju.

Pod jego to rządami w Dalmacyi co chwila się wyłaniają spory narodowościowe, religijne, to na gruncie szkolnym, to znowu w Sejmie. Namiestnik Handel był twórcą owego projektu zeszłorocznego, co do rozwiązania kwestyj językowych przez przyznanie rozległego zakresu niemczyźnie, na niekorzyść włoskiego i chorwackiego języka. To też i Słowianie i Włosi poznali niebezpieczeństwo i w zgodnym szeregu stanęli przeciw temu projektowi. Sejm dalmacki uchwalił podniesienie płacy nauczycielom, ale że tu nie chodzi o nauczycieli niemieckich, przeto staraniem namiestnika było nie dopuścić ustawy do sankcyi. Równocześnie rząd dalmacki nie chce przyznać pensyi koadjutorowi splickiemu. W walce o prawa języka słowiańskiego w kościele samo przez się rozumie się, że namiestnik jest przeciwnikiem głagolicy.

Poseł Biankini wykazał w kilku artykułach w zadarskim „Narodnim Liście“, że za rządów bar. Handla przybyło do Dalmacyi na stanowisko urzędników państwowych wiele ludzi obcych, w ich liczbie zaś jest trzecia część Niemców takich, co języka serbsko-chorwackiego nie znają wcale, pomimo że językiem tym mówi 96% obywatelstwa. Oburzył się na artykuły Biankiniego namiestnik, ale nie wystąpił przeciw autorowi, nie obalił jego twierdzeń, uczynił zaś krok, który doprowadził do zatargu i znowu zjednoczył Słowian i Włochów przeciw Niemcom. Namiestnik wezwał do siebie kilku „młodszych“ urzędników, oświadczył im, że obwinia ich o stosunki z autorem artykułów i że za karę żadnego nie posunie w awansie, póki winnego nie znajdą. A kiedy ludzie ci zaręczali słowem honoru, że posądzenie pada na nich niesłusznie, miał rzec namiestnik: „A, co tam słowo honoru! Dalmatyńcy nie mają słowa honoru! Przecież już wiecie, co ja sądzę o honorowem słowie Dalmatyńców“.

Przeciw namiestnikowi stanęła teraz prasa chorwacka, serbska i włoska. Posłowie zwołują zgromadzenia i domagają się usunięcia barona Handla z namiestnikostwa, poseł dr Tresić-Pavić miał nawet wyzwać na pojedynek namiestnika. Swego czasu głoszono, że dr Koerber posyła Dalmacyi „najlepszą swą siłę z ministeryalnych kancelaryj wiedeńskich“. Teraz może Wiedeń utraconą siłę odzyskać, — ma ku temu sposobność.

Rozporządzenie ministra wojny co do używania języka madziarskiego w pułkach na obszarze ziem węgierskich uwalnia od tego „przywileju“ Rjekę, jako miasto chorwackie, a nie madziarskie. Madziarzy i na to szukają sposobu. Oto chcą przenieść do Rjeki pułk czysto madziarski na miejsce chorwackiego, byle tylko władze wojskowe w Rjece mogły korespondować z władzami cywilnemi po madziarsku.

W redakcyi organu stronnictwa katolicko-narodowego, czyli klerykalnego, zawrzało życie gorące w dniach ostatnich. Uwolniono od obowiązków redaktorskich trzech współpracowników, między nimi dra Augusta Harambassicza, posła, niegdyś do opozycyi należącego, wybitnego członka partyi prawa, o którego stronnictwo katolicko-narodowe tak gwałtownie się na wiosnę dobijało i którego z trudem do nowego stronnictwa i do redakcyi „Hrvatstva“ wciągnięto. Prasa chorwacka sądzi, że polityk ten, przekraczając próg redakcyi „Hrvatstva“ na zewnątrz, rolę swą w życiu politycznem chorwackiem zakończył. I.

Echa wojenne.

(Mobilizacya czterech korpusów rosyjskich. — Ich siła. — 80 dni do Mukdenu. — Brak spisu poległych. — Oburzenie opinii publicznej z tego powodu. — Wołanie prasy rosyjskiej o reformy. — Prasa japońska o wojnie i warunkach pokoju).

Jak to już doniosły telegramy, rząd rosyjski zarządził mobilizacyę czterech korpusów w Rosyi europejskiej, a mianowicie 3, 4, 13 i 18. Korpusy 3 i 4 należą do wileńskiego okręgu wojskowego, korpus 13 do moskiewskiego, a korpus 18 do petersburskiego. Korpus 3 w Wilnie, pod komendą generał-porucznika Rasgonowa, składa się z dywizyi piechoty nr. 27 i nr. 28; z dywizyi konnicy nr. 3, z brygad artyleryi nr. 27 i 28, tudzież z dywizyi artyleryi konnej nr. 3, co daje razem 32 bataliony, 24 szwadrony, tudzież 16 bateryj. Korpus 4 w Mińsku, pod dowództwem generał-porucznika Masłowa, obejmuje dywizye piechoty nr. 30 i 40, tudzież brygady artyleryi nr. 30 i 40, razem 32 bataliony i 14 bateryj. Do 13 korpusu w Smoleńsku, pod wodzą generała kawaleryi Rebbindera, należą dywizye piechoty nr. 1 i 36 i dwie brygady artyleryi o tych samych numerach, razem 32 bataliony i 14 bateryj. Korpus 18 w Dorpacie, pod dowództwem generał-porucznika Laskowskiego, obejmuje dywizye piechoty nr. 23 i 24 i dwie brygady artyleryi o tych samych numerach, razem 32 bataliony i 4 baterye. Ogólna siła tych czterech korpusów wynosi okrągło 130.000 ludzi, a mianowicie 128 batalionów, 66 bateryj i 26 szwadronów. Czas mobilizowania jednego korpusu wynosi około 14 dni, a przewiezienie wszystkich korpusów do Mukdenu trwać będzie wedle obliczeń rosyjskich 80 dni.

Opinia publiczna w Rosyi oburzona jest z tego powodu, że ministerstwo wojny nie troszczy się wcale o wydawanie spisów poległych żołnierzy. Mnóstwo rodzin żyje w strasznej niepewności i mimo stosunków z wyższemi władzami, nie może dowiedzieć się o losie swoich krewnych i znajomych. Oczywiście niższe warstwy społeczeństwa nic nie wiedzą o swoich i nawet już nie próbują zasięgać u władz wiadomości. W sprawie tej ogłosiła „Ruś“ artykuł p. t.: „Dajcie nam wiadomości!“, w którym energicznie upomina się o urzędowe spisy poległych, rannych i zaginionych. „Już minął tydzień od walki pod Liaojangiem — woła „Ruś“ — a jeszcze nie ma żadnych spisów, nie znamy nawet nazwisk poległych oficerów. Niepokojem i trwogą przepełnione serca błagają o wiadomości. Dajcież je i uwolnijcie nas od strasznej, pełnej mąk niepewności“.

Prasa rosyjska wobec nieustannych klęsk oręża rosyjskiego coraz częściej ogłasza artykuły, za które przed wojną minister spraw wewnętrznych z pewnością zamknąłby dziennik. „Nowoje Wremia“, przedstawiwszy w czarnych barwach obecne położenie w Rosyi, pisze: „Ten stan rzeczy przypisuje wiele ludzi panowaniu biurokracyi, co pod niejednym względem jest trafne. Ale przeciwko tym biurokratycznym zwyczajom możemy tylko poważną działalnością

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

(Ciąg dalszy)

Uchylił okienko i patrzył w gwiazdy, co mrugały na ciemnem lazurze. A tam z pierwszego piętra płynęła smętna pieśń Abta, nucona dźwięcznym mezzo-sopranem.

Melodya unosiła się gdzieś daleko poza mury naszego podwórka i ginęła w ogłuszającym gwarze miasta. Za chwilę wychyliła się główka uwieńczona czarnym warkoczem i znowu ku okienku poddasza pobiegło spojrzenie i zatrzymało się na milczącej postaci studenta... Niebawem stora spadła, światło zgasło, tylko z ulicy dolatywał turkot pędzących dorożek.

Gdy przyszedłem do Lutomirskich, Irenki nie było, poszła z Angielką odwiedzić krewnych. Zastałem tam jakiegoś sędziwego prezesa i dwóch podtatusiałych hrabiów, wszystko powinowaci Lutomirskich. Po herbacie zasiedliśmy do kart o zdrowaśki, gdyż p. Hieronim o pieniądze nie grywał. Po pewnym czasie zwrócił się do mnie i zapytał:

— Czy to był pański przyjaciel, o którym mi pan wspominał, ów młody człowiek, z którym pana wczoraj spotkałem?

— Tak jest, to on — odparłem szybko i spojrzałem mu w twarz, chcąc wyczytać, co o nim myślał.

Ale p. Hieronim zaczął coś kredką notować i rzekł obojętnie: Prezes zadaje.

I nie było już więcej mowy o Wicku. Tak mnie to zirytowało, że parę razy przegrałem. Wstałem po chwili i zacząłem się żegnać.

— Już pan uciekasz? — zapytał mnie zdziwiony.

Czułem, że postąpiłem niegrzecznie, więc chcąc to naprawić, rzekłem:

— Mam dziś nadprogramową korepetycyę, muszę wyręczyć kolegę, który sobie rady dać nie może.

Pan Hieronim popatrzył na mnie bystro i rzekł:

— A może poprosiłbyś pan kolegę, żeby się kiedy do mnie pofatygował. Mam duże zbiory numizmatów, trzebaby z tem wszystkiem zrobić porządek.

Ukłoniłem się i przyrzekłem, że Wickowi powiem. Tego też jeszcze wieczora snuliśmy całą nić tęczowych marzeń.

Ale Wicek nie spieszył się z pójściem do Lutomirskich, pomimo że wszystkie wolne chwile (a miał ich bardzo nie wiele) spędzał w „świątyni wiedzy“ ze wzrokiem, utkwionym w okno pierwszego piętra; dopiero kartka pisana ręką p. Hieronima rozstrzygnęła jego losy. Lutomirski pisał do mnie:

„Kochany Panie Euzebiuszu! Jutro jadę do Olszanki. Ponieważ to jest niedziela, więc zapewne kolega pański będzie mógł mi towarzyszyć (jeśli nie odmówił proponowanego zajęcia). Zobaczy sam bibliotekę i zadecyduje, w jakim czasie może się nią zająć. — Może panowie pofatygują się dziś do mnie na herbatę, to tę kwestyę obszerniej obgadamy.
Życzliwy
Hieronim Lutomirski“.

W pierwszej chwili ucieszyłem się ogromnie. Nareszcie zbliżała się chwila, której Wicek tak bardzo pragnął. Ale potem coś jakby pewien żal zaczął się wkradać do serca, Wicek był odemnie dużo przystojniejszy i więcej wymowny, a przytem miał takie szelmowskie oczy... Przypomniałem sobie „Dobranoc“ Apta, którą Irenka nuciła kilka razy:

„Twych ocząt lazur w mej pamięci tkwi“... Niezawodnie myślała wtedy o lazurowych oczach sąsiada, śledzących jej sylwetkę poza kremowemi firankami, zasłaniającemi tajemnicze wnętrze dziewiczego przybytku. — Mówiła mi nawet kiedyś, dlaczego ten pokoik wybrała: „Od strony podwórza ciszej, niż od ulicy, mogę pracować swobodnie, gwaru, ani turkotu nie słychać, nic mi nie przeszkadza“...

A ja marzyłem, aby kiedy uchylić portyerę, dzielącą gabinet pana Hieronima od pracowni córki, i popatrzeć chwilę przez nikogo nie widziany na tę ciemną główkę, pochyloną w zadumie nad dociekaniem rozmaitych tajników nauki. I kiedy o tem myślałem, to mi się serce w piersi trzepotało, jak ptak zraniony, a ona patrzyła na mnie oczyma spokojnemi, jak toń jeziora, tak, jakby na dnie jej duszy nie zadrgało nigdy żadne żywsze uczucie. Była zawsze poważna i spokojna. Tak musiały wyglądać westalki, strzegące rzymskich ołtarzy. Nawet gdy się śmiała lub żartowała, zdawała się onieśmielać. Był w niej jakiś majestat królewski, przed którym mimowoli pochylało się czoło. A jednak było to tylko dziewczę lat siedmnastu.

Musiała wiedzieć o wrażeniu, jakie wywierała na mnie; czułem nieraz, jak pod jej spokojnem spojrzeniem mieszałem się niby student z trzeciej gimnazyalnej po złapaniu go przez profesora na jakiejś psocie. Ale wtedy ona przenosiła najspokojniej wzrok na inny przedmiot, udając, że tego nie spostrzega.

Wybraliśmy się obaj tego dnia. Wicek był niespokojny, nerwowy, miejsca sobie nigdzie znaleść nie mógł. Nie wiedzieliśmy, czy Irenka także będzie obecną przy herbacie, gdyż najczęściej ja sam spędzałem godzinę podwieczorku z Lutomirskim, a ona albo pracowała w swoim pokoju, albo też wychodziła z Angielką na miasto. Gdy stanęliśmy przed drzwiami, Wicek nacisnął guzik od dzwonka, lecz widziałem, że mu ręka drżała. Otworzył nam lokaj i zaraz poprosił do gabinetu pana. Był to niewielki, podłużny pokój, wysłany miękim dywanem, miał meble ciemną skórą obite, ogromną szafę z książkami i staroświeckie biurko. Nad biurkiem wisiał portret młodej, niezwykle pięknej kobiety z dzieckiem na ręku. Uśmiechała się do dziecka, a jednak było w tej twarzy coś, co raziło tajonym smutkiem. A może mnie się tylko tak zdawało? Domyśliłem się odrazu, że była to żona p. Hieronima z Irenką. Sam gospodarz siedział zagłębiony w fotelu i czytał. Naprost niego wisiał portret rycerza z szesnastego wieku z prawicą wspartą na rękojeści miecza. To drugi pan Hieronim, jego rysy i ruch głowy hardy, junacki. Kilka jeszcze innych płócien zapełniało ściany, a na wszystkich poczerniałe od starości twarze rysunkiem ust, nosa i czoła zdradzały Lutomirskich.

Pan domu powstał na nasze przybycie, odłożył gazetę i uśmiechnął się do nas uprzejmie.

— Wystawcie sobie, panowie, że mi ten Bismarck zatruł połowę życia. Co mówię, całe życie, a tyle o nim piszą, że co wezmę jakie pismo, zawsze o nim znajdę wzmiankę. A na starość człowiek się robi dziwnie drażliwym na niektóre rzeczy. Ja jestem wytrzymały na największe zło, ale taka niesprawiedliwość jest silniejsza od mojej wytrwałości. Mają tylu zacnych ludzi, a zapełniają szpalty czynami największego zbrodniarza na świecie.

I zaczęliśmy ożywioną pogawędkę o polityce. Pan Hieronim wpadł w zapał, rozdzielał granice Europy, poprawiał stan ekonomiczny, wprowadzał ulepszenia, a my pomagaliśmy mu w tem żarliwie. Na niektórych punktach ścierali się z Wickiem, mając wprost odmienne zdania, a choć może nie podobała się staremu świeżość poglądów młodego studenta, słuchał go uważnie i parę razy powtórzył:

— Wy, młodzi, to jak z innego świata, innem okiem na wszystko patrzycie i widzicie w innem świetle. Czas pokaże, kto z nas miał większą racyę.

Bawiliśmy dość długo; Wicek spojrzał na zegarek. Spostrzegł to pan Lutomirski i rzekł szybko:

— O, zapozwoleniem. Musicie zjeść z nami podwieczorek, a potem musimy obgadać sprawę biblioteki. Mam dużo cennych dzieł, które chciałbym w porządku córce zostawić, a przytem, — tu otworzył szufladę biurka i wyjął zwój pergaminów z woskowemi zatartemi pieczęciami, — pamiątki rodzinne także do pewnego ładu doprowadzić. To nominacya na wojewodę Wojciecha Lutomirskiego, to dyplom towarzysza pancernego Hieronima, to pozwolenie, wydane przez Stefana Batorego Janowi Lutomirskiemu na dzierżawienie dwunastu wsi w dobrach królewskich. Przechowywaliśmy to starannie od wieków, ale zmiana miejsca, niepewność, gdzie się jeszcze osiedlimy na stałe, przeprowadzka wreszcie, spowodowała największy nieład. Chciałem właśnie pana prosić o poświęcenie mi paru tygodni, celem uporządkowania tego wszystkiego. Może pan zechce towarzyszyć mi jutro do Olszanki i rozpatrzeć się, jak i kiedy będzie pan mógł się tem zająć. Najdogodniej byłoby wtedy, gdy i my tam będziemy a my wyjeżdżamy w czerwcu.

— W początkach mam egzamina.

— Jak pan woli, zresztą jutro jeszcze o tem pogadamy.

Wszedł lokaj i poprosił na podwieczorek.

(C. d. n.)

walczyć z naszej strony. Trudno powiedzieć, co powinno się stać, ażebyśmy stanęli na poziomie nowożytnym, ale jasną jest rzeczą, że tylko wolny rozwój może nam dać nową siłę. Nie wystarczy, że się przygotowujemy do walki z nieprzyjacielem. Szybkie zaprowadzenie reform we wszystkiem, co się odnosi do obrony ojczyzny, trzeba mieć na oku. Wzięto się do wielu podobnych reform, niechajże one nie pozostaną tajemnicą biur. — Trzeba je podać do wiadomości narodu, ażeby naród zaczerpnął ochotę do życia i nadzieję".

Korespondent paryskiego dziennika „Journal" podaje zajmujące głosy prasy japońskiej z powodu obecnej wojny. Były dziennikarz, późniejszy minister oświaty, obecny zaś burmistrz miasta Tokio, Ozaki Jukio, zastanawiając się w dzienniku „Taijo" nad możliwemi ewentualnościami wojny, powiada: „Japonia po zdobyciu Mandżuryi, Władywostoku i sąsiedniego terytoryum poprzestać musi na silnem usadowieniu się tam, ażeby stawić opór wrogowi. — W Japonii armia jest niepotrzebną i dlatego na terenie wojennym utrzymać można armię w sile 250.000 ludzi. Rosya i wtedy nie ustąpi, ale powoli wysili się i zostanie zmuszoną do walki partyzanckiej. Gdyby okazała się konieczną interwancya Europy, wtedy należałoby zmusić Chiny do złamania neutralności. Z tego powstałaby wojna światowa, z której Japonia wyciągnęłaby korzyści".

Ozaki Jukio stwierdza na końcu swojego artykułu, że naród japoński pragnie zawarcia pokoju, że jednakże dalsze prowadzenie wojny jest koniecznością.

Dziennik „Jiji-Szimpo" podnosi równie tę konieczność i powiada: „Na wypadek zawarcia przedwczesnego pokoju Japonia oszukałaby się, jak to już raz było po wojnie z Chinami. Musimy Rosyi odjąć możność szkodzenia nam; każdy inny kompromis byłby dla nas pułapką". Jak widzimy, prasa japońska ocenia trafnie obecne położenie i zna dobrze Rosyę.

Manifestacya robotnicza.

(Koresp. „N. Reformy).

Łódź, 18 września.

Piękna, pogodna niedziela dzisiejsza wywołała na ulicach miasta większy, niż zazwyczaj, ruch przechodniów. W czasie nabożeństwa rojno też było na obszernym cmentarzu kościoła św. Krzyża. Po mieście, od wczesnego rana, uwijało się wielu wyrostków z krzyczącemi czerwonemi kokardami, zamiast zwykłych krawatów. Nikt jednak nie spodziewał się jakichś wypadków ulicznych, jakichs manifestacyj robotniczych. Dla ogółu było to więc zupełnie nieoczekiwaną niespodzianką, kiedy z pośród licznego tłumu, ciągnącego, jak zwykle, w godzinach południowych z kościoła Świętokrzyskiego, a dążącego ulicą Przejazd ku Piotrkowskiej, przed mieszkaniem policmajstra Chrzanowskiego, wyłoniła się czerwona chorągiew polskiej partyi socyalistycznej z napisem: „Precz z caratem" po jednej stronie, zaś z drugiej „Żądamy pracy i chleba".

Niespodzianką manifestacyjną powstrzymany tłum przyglądał się ciekawie niezwykłemu zjawisku, kiedy nagle kamieniami rzucać zaczęto w okna mieszkania szefa policyi na pierwszem piętrze. Rozległ się brzęk wybijanych szyb, chorągiew zwinięto, a tłum z największą powagą ruszył ku swoim domom.

Pomimo że dzisiejsza manifestacya odbyła się w najruchliwszym punkcie miasta, policya nie zdołała ująć nikogo z demonstrantów. Większy oddział policyjny nadszedł na pomoc zwykłemu posterunkowi, kiedy na ulicy panował już niczem nie zakłócony spokój.

Brak pracy, nędza i głód, jakie panują w sferach robotniczych, budzą niezadowolenie. — Władze zbierają dziś owoce własnego posiewu. Społeczna akcya niesienia pomocy materyalnej robotnikom była stale powstrzymywaną przez rząd. Zabraniano pomocy, przewidzianej ustawą kas pożyczkowo-oszczędnościowych, odrzucono kilkakrotnie podawane prośby o założenia przez Towarzystwo dobroczynności robotniczych domów zarobkowych i doczekano się sukcesu starej taktyki rządowej. Roznamiętniający się, zgłodniały tłum tysięcy robotników żąda dziś tego, o co dla jego dobra jeszcze wczoraj prosiło społeczeństwo.

Głodnym potrzeba chleba!

Po manifestacyi zapanował porządek, mimo że liczne rzesze robotników ustawicznie przeciągały ulicami miasta. *Non idem.*

Opuszczona wyspa.

Rzym, 18 września.

(R.) Dzienniki włoskie wypełniały w ostatnich dniach szpalty swoje opisami krwawego strejku, który wybuchnął w jednej z sardyńskich miejscowości. Włosi bardzo mało zajmują się Sardynią, równie rząd, jak prasa i, co za tem idzie, publiczność. Południową Francyę znają Włosi o wiele lepiej niżeli Sardynię, która dla nich jest krainą nieznaną zupełnie. Bardzo rzadko mówi się i słyszy tutaj o Sardynii, o tej prawdziwie opuszczonej wyspie, i trzeba chyba nadzwyczajnego jakiegoś wypadku, ażeby o niej zaczęto wspominać na półwyspie.

Każdego roku przez Alpy wpadają do Włoch całe legiony obcych, którzy przebiegają półwysep od północy na południe, ale żaden z nich nie pomyśli ani na chwilę o Sardynii, owej wyspie skalistej, od której nie tak dawno jeszcze brali swe imię panujący z domu sabaudzkiego, a która im służyła za pewne schronienie w owych czasach, gdy ciężka ręka Napoleona spoczęła na włoskiej ziemi. Kto dzisiaj szuka samotności i spokoju, ten udaje się do Sardynii, a znalazłszy się w Neapolu lub Civitavecchia na pokładzie okrętu, już po części osiągnął cel. Zadziwić się musi każdy, a Włoch rozsądny i miłujący ojczyznę powinien przestraszyć się, jak mało węzłów istnieje pomiędzy półwyspem włoskim a Sardynią, jak obcym dla Rzymianina jest Sardyńczyk. Gdy przez ulice Rzymu idą czasami mieszkańcy Sardynii, poważni i dumni, ubrani w swój narodowy strój, z zieloną kamizelką aksamitną i olbrzymią czarną czapką, wówczas wywołują o wiele większą sensacyę, niż abisyńscy i arabscy kupcy, którzy z towarami przybywają nad Tyber. Sardyńczyk niechętnie opuszcza wyspę, ażeby się rozglądnąć po świecie, a mieszkańcy półwyspu jadą do Sardynii chyba tylko dla ważnego interesu.

Sardynia, dzisiaj kopciuszek rządu włoskiego, była za czasów rzymskich obok Sycylii szpichlerzem Italii. Obecnie jest ekonomicznie zrujnowaną, a wysokie stosunkowo podatki zwiększają corocznie ruinę, nic z nich bowiem nie wraca na wyspę pod formą inwestycyj. Wyspa coraz bardziej ubożeje i już dawno stoi nad przepaścią bankructwa. A jednak piękny i miły to kraj i lud. Podróż z Golfo degli Aranci, portu najdalej wysuniętego na północny wschód, do którego zawijają okręty pocztowe, w głąb kraju do stolicy Cagliari jest bardzo zajmującą. Zapomina się o powolności jedynego pociągu pospiesznego, który pomimo swej pospieszności potrzebuje 12 godzin, ażeby przebiedz 156 kilometrów. Sardynia ma klimatyczne cechy Włoch. Na północy skaliste krajobrazy i wiatry ostre, ku południowi gaje cyprysów i oliwek, a wreszcie pomiędzy Oristano i Cagliari podzwrotnikowa wegetacya tak zwanego Campidano z palmami, przypominającemi Afrykę.

Stolica wyspy Cagliari jest miłem i malowniczem miastem, które się wznosi na kilku terasach. Do portu jej zawijają parowce, które utrzymują ruch pomiędzy Genuą i Tunisem. Każdego poniedziałku parowiec jeden wyjeżdża wieczorem do Afryki, co dla mieszkańców jest chwilą urozmaiconej rozrywki. Podróżnik nie wiele znajdzie osobliwości w Cagliari. Z historycznych zabytków posiada fenickie cmentarzysko, tudzież kilka romańskich ruin, pochodzących z epoki przed rokiem 1284, gdy Piza tutaj rządziła. Za to okolica jest malowniczą i warto dzień przepędzić na wsi, pijąc białe wino, zwane Vermaccia, i słuchając dźwięków pastuszej fletni o dziwacznym kształcie. W największej wsi pod Cagliari, w Quartu St. Elena podziwiać można dorodny lud w dawnych strojach, pięknych i bogatych.

Okolice Cagliari i Oristano, tudzież Sassari i Alghoro są bardzo żyzne, natomiast nieurodzajnem jest dzikie i górzyste wnętrze wyspy, gdzie gospodarują bryganci, i zagłębie górnicze Iglesias, gdzie obecnie powstały rozruchy robotnicze. Sardynia posiada bogate pokłady ołowiu, miedzi, antymonu i galmanu, a tu i owdzie znajduje się nawet srebro. Towarzystwa, które są właścicielami kopalń, albo też dzierżawią je, są przeważnie obcokrajowemi, a inżynierzy i urzędnicy w $^3/_4$ częściach należą do narodowości niemieckiej. Położenie robotników jest opłakane, zarobek bardzo lichy, chociaż lepszy niż robotnika rolnego.

Robotnik sardyński jest bardzo skromny w swoich wymaganiach, spokojny, a strejki, organizacya, prawo koalicyi są dla niego rzeczami nieznanemi. Dlatego do strejku robotników kopalń pod Buggero nie można przykładać zwykłej miary. Dyrektor owych kopalń, Georgiades, Grek z Konstantynopola, bez powodu zmienił podział pracy i szychty. Robotnicy, z których wielu musi iść z domu i do domu kilka kilometrów drogi, nie mogli zgodzić się na nowy podział czasu i udali się z prośbą do dyrektora, ażeby przywrócił dawny stan rzeczy. — Georgiades odmówił. Robotnicy wysłali do niego deputacyę, a czekając na wynik „audyencyi", nie poszli do roboty. Zmowy nie było, rzecz stała się przypadkowo, siłą okoliczności. Deputacya nie wróciła jeszcze do robotników, gdy na dworzec przybył już pociąg z wojskiem. Georgiades telegraficznie zażądał przysłania wojska, a podprefekt w swej usłużności uczynił to rzeczywiście. To musiało do żywego oburzyć robotników. Jeden z nich rzucił kamieniem na maszerujące wojsko, za nim poszli inni robotnicy. Oficer zatrzymał swój oddział, zwrócił front przeciw robotnikom i zakomenderował: „ogień!" Padły strzały i polała się krew bratnia z powodu greckiego intruza. Robotnicy sardyńscy teraz dopiero chwycili się strejku, a robotnicy we Włoszech, ażeby zmusić rząd do wymierzenia sprawiedliwości uciśnionym Sardyńczykom, rozpoczęli po większych miastach strejk manifestacyjny. O tem donoszą wam telegramy.

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 października b. r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków, 20 września.

Odmiana nazwiska „Leo". Ponieważ niezwykle krótkie nazwisko nowego prezydenta m. Krakowa w coraz częstszem będzie użytku, zwróciliśmy się do redakcyi „Poradnika Językowego" z prośbą o wskazówkę, jak się właściwie odmieniać powinno imię własne „Leo". W sprawie tej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„Jak należy odmieniać nazwisko nowego prezydenta miasta Krakowa, dra Leo? Czy Leo, Lei i t. d. (jak Fredro), czy Leo, Lea, Leowi; czy Leo, Leona, Leonowi, czy wreszcie wcale nie odmieniać i pisać: dr Leo, dra Leo, drowi Leo i t. d."

Na to zapytanie odpowiem kolejno.

Zdaje się na pozór, że Leo powinnoby się odmieniać jak Fredro, skoro są równego typu: mają taką samą końcówkę w 1. przyp. l. poj., oznaczają obydwa nazwiska osób, a więc tworzą i wewnętrznie i zewnętrznie tę samą kategoryę. A przecież nikt nie napisze w 2. l. poj. Lei czy Ley, w 3. Lee (jak Fredrze), w 4. Leę (Fredrę) lub w 7. w Lee (we Fredrze), bo stoi temu na przeszkodzie samogłoska przed samogłoską w przeciwieństwie do Styl-o, Ponikł-o, Uziembł-o, Fredr-o, Orzeszk-o i t. p.

Ta tedy odmiana jest niemożliwa, a niemożliwa jest również: Leona, Leonowi itd., bo 1. poj. nie brzmi Leon, lecz Leo, a nadto formy: Leona, Leonowi wywołują w nas nieuchronnie pojęcie imienia chrzestnego. Wprawdzie pod silnym wpływem języka łacińskiego i szkoły mówimy Cycerona, Cyceronowi, a 1. poj. Cycero nie Cyceron, jakby być powinno, ale też ten przydomek rzymski nie wchodzi w kolizyę z żadnem imieniem chrzestnem.

Pozostaje do wyboru albo nieodmienianie, albo odmiana mieszana. Znam ludzi poważnych, którzy w takich razach wolą raczej pozostawić nazwę nieodmienną, aniżeli tworzyć formy niezgodne z ogólnemi zasadami deklinacyi. Powołują się przytem na nazwy takie, jak Borneo, Ohio, Rio Janeiro itp. i twierdzą nie bez słuszności, że skoro tych nazw nie odmieniamy, nie odmieniajmy i nazwiska Leo. Z tą zasadą godzi się nawet historya naszego języka, w której widzimy wiele imion własnych obcych nieodmiennych (dość sobie przypomnieć ów ustęp z Pisma św. w przekładzie Wujka, gdzie jest genealogia Chrystusa Pana) — pomimo wyraźnej i to silnej tendencyi assymilowania wszelkich pierwiastków obcych. Ta to siła psychiczna języka sprawia, że pomimo trudności odmieniamy nazwisko Leo, dając mu w 2 i 4 l. poj. formę Lea (jak oko — oka), w 3 l. poj. Leowi (jak synowi, a więc znowu podług innego typu): te to dwie formy utarły się już dosyć i nie rażą nawet delikatnego poczucia. Kwestya tylko, czy w tym samym kierunku idąc dalej możemy użyć form 6 l. p. Leem i 7 l. poj. w Leu? Formy te stoją na równi z odmianą podług wzoru Fredro; odrzuciliśmy tamte, nie możemy i tych przyjąć, tem więcej, że ich dotąd nie użył nikt prawie.

Cóż tedy zrobić?

Skoro nie ma jednej niewzruszonej zasady, więc albo nie odmieniajmy konsekwentnie nazwiska Leo, dając ten przywilej imieniu chrzestnemu lub tytułowi (Juliusza Leo, Doktora Leo), albo używajmy form odmiany mięszanej (Lea, Leowi) o ile się utarły, a pozostawmy bezwiednej twórczości językowej, czy wytworzy i formy 6 i 7 przypadka, skoro ich gramatyk utworzyć nie umie.

R. Zawiliński.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22. b. m. o godzinie 5 po południu.

„Towarzystwo ku ochronie interesów rękodzielników i przemysłowców", taką zbyt długą może nieco nazwę nosićby mogło stowarzyszenie, o którego potrzebie mówiło wczoraj w Krakowie poważne grono zaproszonych rękodzielników i przemysłowców. Zebranie liczyło przeszło 50 osób. — Obrady zagaił majster murarski i właściciel realności, p. Wincenty Kramarczyk, który w dobitnych słowach wskazał na smutną dolę całego stanu rękodzielniczego, gnębionego przez obciążenie, a jeszcze więcej nadużycia podatkowe, przez brak robót, ogólny zastój interesów, pomijanie pracy krajowej nawet przez krajowe władze publiczne. Poprawę stosunków wdrożyć może stowarzyszenie, któreby należało stworzyć i któreby stanęło w obronie: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Przewodniczącym wybrano p. Kramarczyka, zastępcą p. Wójcika.

W otwartej dyskusyi zabierali głos pp.: Ryś, Kowalski, Mikołajski, Wójcik, poseł Rotter i przewodniczący. Wszyscy jednomyślnie zgodzili się na to, że stowarzyszenie o celach, jak je określił przewodniczący, jest dla rękodzielników i przemysłowców konieczne, gdyż obrony takiej dotąd nie ma. Wskazywano na to, że n. p. podczas obecności prezydenta ministrów dra Koerbera nie było komu przemówić imieniem rękodzielników, wskazać na ich potrzeby i zaznaczyć choćby mimochodem, że meble salonów w delegaturze, w których p. minister przyjmuje deputacye krajowe, są sprowadzone z Wiednia. Zaznaczono także, że i urzędowi reprezentanci rękodzielników w Radzie miejskiej nie wszyscy czynią, jak powinni, gdyż wózek dla naczelnika straży pożarnej chyba w kraju dostać było można. P. minister Koerber po wizycie swojej wywiózł niezawodnie wrażenie, że Galicya, to kraj mlekiem i miodem płynący, gdyż informacyj podobnych, jakich mu udzielił w krótkiej rozmowie poseł Rotter, zresztą usłyszał chyba bardzo mało. Czy zaś dla kraju lepsi są reprezentanci i informatorowie, malujący w barwach rzeczywistych, czy malujący na różowo, to już niech rozstrzygają ci, o których interesy w pierwszym rzędzie chodzi. Zaznaczono dalej, że dzisiejsza organizacya mieszczańska działalnością swoją jednostronną nie obejmuje żywotnych interesów rękodzielników i przemysłowców, że zatem stowarzyszenie, któreby realne te sprawy miało na oku w rzędzie pierwszym, jest konieczne.

Na zapytanie przewodniczącego, kto przyjmuje wniosek utworzenia towarzystwa o celach, jak je przedstawiono, wszyscy obecni jednomyślnie za wnioskiem tym się oświadczyli. Następnie wybrano przez aklamacyę komitet z 21 członków, którego zadaniem będzie przygotować statut przyszłego towarzystwa, poczem zebrani zdeklarowali zarazem swoje do utworzyć się mającego towarzystwa przystąpienie. Przewodniczący, dziękując za liczny udział i wyczerpującą dyskusyę, zamknął obrady po godzinie 9.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Ogłoszono już spis wykładów na półrocze zimowe. Prócz wykładów zwyczajnych, ogłoszono cały szereg nadobowiązkowych. Z ciekawszych prelekcyj ogłosili: prof. Zoll (rzymskie prawo familijne); docent dr Kutrzeba („Wieś w Polsce pod względem prawniczym i ekonomicznym od XIII do XVIII wieku"); prof. Górski (o kupnie handlowem); prof. Fierich (o zabezpieczeniu wedle ordynacyi egzekucyjnej); prof. Makarewicz (austryackie prawo prasowe); prof. Leo (nauka o kredycie publicznym i finansach związków autonomicznych); prof. Kader (practicum ortopedyczne); docent dr Rutkowski (choroby kości i stawów); prof. Bujwid (wykłady hygieny dla kandydatów na nauczycieli); prof. Straszewski (filozofia w literaturze polskiej XIX stulecia); prof. ks. Pawlicki (o filozofii Herberta Spencera); prof. Garbowski („Zagadnienie życia: mechanizm i witalizm"); docent dr Heinrich („Rozważania filozofów starożytnych o przyrodzie"); emer. prof. Smolka (Dzieje Polski od drugiego rozbioru do kongresu wiedeńskiego"); prof. Krzyżanowski („Przywileje immunitetowe"); prof. Potkański („Początki i rozwój konstytucyi angielskiej w ciągu średnich wieków"); docent dr Kopera („Zasadnicze wiadomości z zakresu archeologii"); prof. Sokołowski („Historya sztuki średniowiecznej"); prof. Bieńkowski („Z dziejów architektury greckiej"); docent dr Sinko („Poezya aleksandryjska"); prof. Zdziechowski („Idee przewodnie literatury w XIX w."); prof. Tarnowski (Poeci drugiego rzędu 1822—1863); prof. Windakiewicz („Liryka polska od czasów Mickiewicza"); prof. Morozewicz („Ważniejsze metody syntezy i analizy minerałów"); prof. Nowak („Część ogólna mikrobiologii").

Rektorem uniwersytetu jest prof. Cybulski, protektorem prof. Krzymuski; dziekanami profesorowie: ks. Gromnicki (teologia), Milewski (prawo), Jordan (medycyna) i Kawczyński (filozofia); prodziekanami: ks. Trznadel, Ulanowski, Browicz i Schramm; delegatami wydziałów: ks. Spis, Frerich, Reiss i Czerny; sekretarzem dr Waligórski.

Na wydziale teologicznym jest 6 profesorów zwyczajnych i 2 docentów; na prawniczym: 9 profesorów zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych, 1 honorowy, 2 docentów; na medycynie: 13 profesorów zwyczajnych, 7 nadzwyczajnych, 5 nadzwyczajnych-tytularnych, 15 docentów; na wydziale filozoficznym: 30 profesorów zwyczajnych, 12 nadzwyczajnych, 4 nadzwyczajnych-tytularnych, 11 docentów, 6 lektorów.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Słupski, publicysta z Poznania bawi w naszem mieście.

Arcybiskup Symon przybędzie w tych dniach z Rzymu na stały pobyt do Lwowa. „Kraj" petersburski, donosząc o tym fakcie, dodaje następujące zupełnie słuszne uwagi:

„Lwów będzie od tej chwili siedzibą sześciu arcybiskupów, a mianowicie trzech arcybiskupów metropolitów: ks. Bilczewskiego, ks. Teodorowicza i hr. Szeptyckiego i trzech arcybiskupów „in partibus" ks. Hryniewieckiego, ks. Symona i ks. Webera. Czy nie zawiele skupiło się członków episkopatu polskiego we Lwowie? Czy w Rzymie niema już miejsca dla biskupa polskiego? Czy miejsce arcybiskupa Symona, wysoko wykształconego i znającego stosunki, nie jest raczej w Rzymie, niż we Lwowie?"

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj odbyło się losowanie nowej ławy sędziów przysięgłych na V. kadencyę rozpraw karnych w Krakowie. W losowaniu, któremu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Pogorzelski, wzięli udział radcy sądu pp. Gulkowski i Błonarowicz, zastępca prokuratoryi państwa p. Obtułowicz, oraz reprezentant Izby adwokackiej dr Guńkiewicz. Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali: Franciszek Albin, kupiec w Podgórzu, Aron Bandet, kupiec w Krakowie, Józef Bartel, kupiec w Krakowie, dr Mikołaj Buzdygan, lekarz w Krakowie, Feliks Cbmura, właściciel mleczarni w Krakowie, Maksymilian Dembitzer, agent Tow. Ubezp. w Krakowie, Marceli Dutkiewicz, kupiec w Krakowie, dr Zygmunt Eibenschütz, adwokat w Krakowie, Franciszek Gargul, masarz w Krakowie, Bronisław Górski, budowniczy w Krakowie, Tomasz Gramatyka, ślusarz w Krakowie, Jacek Heggenberger, sekretarz Tow. muzycznego w Krakowie, Aleksander Horowitz, agent Ubezp. w Krakowie, Stefan Iglicki, tapicer w Krakowie, Jan Kijak, kawiarz w Krakowie, Salomon Kohn, kupiec w Krakowie, Stanisław Koszyk, właściciel realności w Krakowie, Wojciech Kowalski, właściciel realności w Grzegórzkach, Feliks Lachsberger, ajent fabryki maszyn w Krakowie, Jan Bauer, właściciel realności w Krakowie, Zygmunt Lipski, kupiec w Krakowie, dr Roman Ławrowski, adwokat w Krakowie, dr Władysław Maślakiewicz, urzędnik Banku austr.-węg. w Krakowie, Wiktor Miszkiewicz, urzędnik Banku galic. w Krakowie, Stanisław Morawetz, uazędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, Wolf Müller, restaurator w Krakowie, Tadeusz Niedzielski, kominiarz w Krakowie, dr Wilhelm Piepes, lekarz w Krakowie, Jakób Reich, właściciel realności w Krakowie, Meilech Rose, restaurator w Krakowie, Antoni Rothe, piernikarz w Krakowie, Adolf Ryglicki [illegible] restaurator w Krakowie, Herman Stieglitz, tapicer w Krakowie, Jakób Wasserberger, agent handlowy w Krakowie, Franciszek Wąsiołek, masarz w Podgórzu, Kazimierz Zajączkowski, kupiec w Krakowie.

Przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali: Markus Beiler, krawiec damski w Krakowie, Naftali Breit, kupiec w Krakowie, Markus Broczyner, kupiec w Krakowie, Franciszek Buczak, rolnik w Łobzowie, Tadeusz Niedzielski, właściciel realności w Dębnikach, Franciszek Niżyński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, Ignacy Soldinger, szynkarz w Podgórzu, Mojżesz Wanderer, zegarmistrz w Krakowie, Salomon Weizenhof, piekarz w Podgórzu.

Wiedeńscy goście w Krakowie. Delegaci ministerstwa handlu, którzy przybyli zwiedzić wystawę metalową i wzięli udział w obradach komitetu i sędziów wystawy: pp. Ryszard Hasenöhrl i Artur Breycha, zwiedzali wczoraj przed południem nasze miasto, jego pamiątki i zabytki, które im się nadzwyczaj podobały. Po południu zwiedzali w towarzystwie inspektora przemysłowego, p. Kremera, i instruktora cechowego, dra Schoenetta, fabryki: pp. L. Zieleniewskiego, M. Peterseima, M. Jarry i fabrykę wyrobów drucianych w Podgórzu, a wieczorem byli na uczcie wydanej u Hawełki na ich cześć przez członków krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, poczem przenocowawszy, dzisiaj zrana odjechali do Wiednia.

Jesienny jarmark na konie rozpoczął się dzisiaj w Krakowie i trwać ma 5 dni. Część koni, przeznaczonych na sprzedaż, ulokowali właściciele w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej, część sprzedaje się na placu Groble, gdzie do godziny 1 w południe przywiedziono zaledwie 150 koni i 25 bryczek. Pokup mały, może ożywi się w dniach następnych. Na plac Groble przybył naczelnik straży pożarnej p. Nowotny, celem zakupna kilku koni dla użytku straży.

Poświęcenie nowego lokalu. Onegdaj ks. Wincenty z zakonu OO. Reformatów poświęcił nowy lokal, mieszczący filię cukierni p. Adama Piaseckiego z ulicy Długiej. Filia tej znanej cukierni mieści się w dawnym hotelu Drezdeńskim od strony ulicy Floryańskiej, a przeznaczoną została wyłącznie do sprzedaży ciast i cukrów.

Z powodu usunięcia się nasypu wstrzymano ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów.

Na karę śmierci. Przed sądem przysięgłych w Sanoku stanęła Anastazya Cyrańska, służąca, obwiniona o zabicie nieślubnego 5-miesięcznego dziecka. Utopiła je w Sanie. Oskarżona przyznała się do zarzuconego jej czynu, usprawiedliwiając się krytycznem położeniem materyalnem i moralnem, które ostatecznie całkiem ją zbałamuciło, że więc czynu tego dopuściła się w najwyższej rozpaczy nie wiedząc, co począć z chorem dzieckiem. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytanie o morderstwo, większością zaś głosów zaprzeczyli pytanie dodatkowe o „dokonanie czynu pod nieodpornym przymusem". Trybunał skazał Cyrańską na karę śmierci przez powieszenie.

Pożary. W gminie Rakowej (Sambor) spłonęły w tych dniach 3 zagrody włościańskie wraz z tegoroczną kresencyą. Szkoda, w znacznej części ubezpieczona, wynosi 6000 koron. Na folwarku „Sapiehów", należącym do dóbr Hnilice, zniszczył onegdaj pożar — jak donoszą ze Zbaraża — 5 stert pszenicy dzierżawcy p. Henryka Badiana. Szkoda wynosi przeszło 11.600 koron i była ubezpieczona. Pięć zagród włościańskich obrócił niedawno pożar w perzynę w gminie Uherce (Sambor). Spalone budynki, wartości około 6600 kor., były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 4000 koron. Podejrzanych o wzniecenie pożaru małżonków Tomasza i Annę Łopusiewiczów aresztowała żandarmerya.

Do stryjskiej Rady powiatowej wybrani zostali z grupy gmin wiojskich: A. Bernyk z Lisiatycz, ks. Wasyl Dawydiak z Tuchli, ks. O. Niżankowski z Zawadowa, dr E. Oleśnicki ze Stryja, S. Podobiwski ze Skolego, H. Skobłyk z Daszawy. Z grupy miast i miasteczek wybrani: J. bar. Brunicki, dr F. Fruchtman, J. Halabarda, W. Jonas, S. Małkowski, I. Schoenfeld, J. Wehrstein i S. Zamorski. Z grupy najwyżej opodatkowanych: M. Auerbach, M. Lipchütz, D. Halpern.

Śnieg. Z Worochty donoszą, że w górach spadły śniegi.

Zmarli.

Józefa ze Strzelbickich Stiasnowa, wdowa po notaryuszu w Białej, w 64 roku życia umarła w Łopuchowej pod Ropczycami. Zwłoki przewiezione będą z Ropczyc do Krakowa, a pogrzeb odbędzie się z dworca kolei w Krakowie we środę 21 bm. o godz. 3 po południu.

W Przyszowej pod Nowym Sączem zmarł Faustyn Żuk-Skarszewski, b. poseł na Sejm i do Rady państwa.

W Spittal pod Semeringiem zmarł naczelny inżynier austro-węgierskiej marynarki wojennej, Mojżesz Bursztyn. Bursztyn pochodził ze Lwowa i zastosował wiele wynalazków na polu elektryczności w austryackiej marynarce; nadto ogłosił w tym zakresie szereg dzieł.

Ze świata.

Z Warszawy. Zarząd miejski poczynił starania o pozwolenie wyasygnowania 300.000 rubli z zapasowych funduszów miejskich na budowę części nowego gmachu ratusza miejskiego. Roboty rozpoczęłyby się prawdopodobnie na wiosnę 1905 r. i byłyby prowadzone sposobem gospodarczym.

Z Sandomierza nadeszła wiadomość o przyborze 3 stóp wody na Wiśle. Parostatki pasażerskie obecnie regularnie kursują.

Stanowisko bibliotekarza ordynacyi Krasińskich, opróżnione przez prof. Kallenbacha, obejmuje dr Stanisław Kętrzyński ze Lwowa, syn dyrektora lwowskiego Muzeum im. Ossolińskich.

Pożar lasu. W dniu 12 b. m. o godz. 8 zrana, wynikł pożar w lesie rządowym, należącym do leśnictwa warszawskiego, naprzeciwko majątku Łomna w gminie Cząstków. Spaliło się około 30-stu morgów lasu. Ogień ugaszono przy pomocy mieszkańców gminy Cząstków.

Mirski wobec żydów. Na depeszę z życzeniami, wysłaną przez żydów z Białegostoku do nowego ministra spraw wewnętrznych, ks. Swiatopełka-Mirskiego z okazyi jego nominacyi nadeszła następująca odpowiedź: „Proszę wyrazić białostockiemu rabinowi i całemu żydowskiemu ogółowi moje podziękowanie za wyrażone uczucia. Spełniając łaskawe wskazówki monarchy, dla którego potrzeby wszystkich poddanych są jednakowo ważne, ja szczegółowo badałem potrzeby żydowskiej ludności kraju i spieszę je zaspokoić".

Zuchwały mord. Z Sosnowca piszą do „Kuryera Warszawskiego": W nocy z dnia 16 na 17 b. m. pomiędzy godziną 4 a 5 nad ranem, do mieszkania Franciszka Siemieńskiego, zamieszkałego w domach familijnych, należących do kopalni „Milowice", zakradł się opryszek przez okno i począł rabować. Siemieński, przebudziwszy się, posłyszał kroki rzezimieszka, i zdołał pochwycić go za gardło; ten jednakże, wyjąwszy sztylet z pochwy, jął zadawać Siemieńskiemu rany, a widząc, że ofiara nie żyje, pochwycił różne przedmioty i zbiegł. — Ofiarę mordu spostrzeżono dopiero w pół godziny, a wszczęty alarm sprowadził lekarza i felczera, którzy stwierdzili zgon. Zmarły pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

Katastrofa na kolei. W niedzielę popołudniu na kolei, wiodącej z Aradu do Temeszwaru, stoczył się pociąg osobowy z nasypu, mającego 14 metrów wysokości. Dwie osoby zginęły, a kilka odniosło rany. Katastrofa spowodowaną została podmyciem toru przez ulewne deszcze.

Strejki we Włoszech. Dziś rano telegrafują z Rzymu:

Strejk zakończył się w Ankonie, Torii i Como, natomiast trwa jeszcze w Carrarze, Novarze, Rimi, Pizie i kilku innych miejscowościach. W Neapolu odbył się meeting przy udziale 5000 osób. Wygłoszono gwałtowne przemówienia, poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie, ale zebrani na ulicy wywołali niepokoje. Interweniowała policya. Przyszło do starcia, podczas którego policya dała ognia ślepemi nabojami. Także we Florencyi odbył się meeting, poczem uczestnicy przeciągali ulicami, tamując ruch. Wojsko rozprószyło demonstrantów, nie przyszło jednak do poważniejszych zajść.

Z Genuy telegrafują: Strejk jest już ukończony. Wszyscy robotnicy, także pocztowi, znowu podjęli pracę. Noc ostatnia minęła spokojnie. Na Piazza Carlo Felice urządzono manifestacyę z wyrazami sympatyi dla armii. Przyszło potem do zajścia. Gdy mianowicie przejeżdżał pewien generał, kilku strejkujących chciało przemocą zatrzymać jego powóz. Przeszkodzili temu agenci policyjni, aresztując stawiających opór. Jeden z agentów strzelił i zabił jednego robotnika.

Spuścizna malarza Wereszczagina. Według „Nowosti", zmarły Wereszczagin pozostawił testament, w którym polecił wszystkie swoje prace sprzedać z licytacyi. W jego pracowni (w Moskwie) zostało 60 obrazów olejnych i około 600 rysunków. Licytacya odbędzie się w Petersburgu, dokąd obrazy zostały już wysłane.

Miły widok.

— Janie, czy mąż mój powrócił już z wycieczki samozjazdowej?

— Nie jeszcze, proszę jaśnie pani, ale już trzech policyantów o pana pytało.

Mianowanie konserwatora. Minister oświaty zatwierdził profesora uniwersytetu w Krakowie Fr. Piekosińskiego na dalszych lat pięć w urzędzie konserwatora sekcyi drugiej, komisyi centralnej dla zabytków sztuki i pomników historycznych, na obręb miasta i powiatu krakowskiego oraz sąsiednie powiaty polityczne.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Ach to Zakopane!" C. Kraatza i Neala.
We czwartek: „Dożywocie" Fredry (występ Rapackiego).
W piątek: „Wesele" Wyspiańskiego.
W sobotę: „Pan Jowialski" Fredry (ostatni występ Rapackiego).

Z kalendarza. We środę 21 września: Mateusza ap. ew.; we czwartek 22 września: Tomasza z Wilan. b. i Maurycego; w piątek 23 września: Lina p. i Tekli p. mm.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 września termometr doszedł od 4·5 do 10·9 C.; barometr opadał.

Dnia 20 września o godzinie 7 rano stan barometru 751·4 mm., termometru 4·3 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Gali yi zachodniej na dzień 20 września pochmurno; chłodno.

Nagrody na wystawie metalowej

Komitet sędziów przyznał następujące nagrody uczestnikom wystawy metalowej w Krakowie.

I.

Nagrody przyznane przez rząd.

Medale srebrne rządowe otrzymali: Józef Gorecki, Kraków; Marcin Jarra, Kraków; Jaworznickie gwarectwo węglowe, Jaworzno; dr Lowitsch i S-ka, Trzebinia; I. galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów, Sanok; I. galicyjskie Towarzystwo dla fabrykacyi śrób, Oświęcim; Edmund Schmaja, Biała; St. Sulikowski, Kraków-Dębniki; Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach; Ludwik Zieleniewski, fabryka maszyn w Krakowie; Józef Splichal, rusnikarz, Kraków; Ludwik Szklarski, Kraków.

Medale bronzowe rządowe: W. Bialik, Kraków; Binzer i Thon, Podgórze; Jan Butelski, Kraków; Karol Czaplicki, Kraków; Karol Czunko, Kraków; Ludwik Knapiński, Kraków; Bernard Liban i Ska, Podgórze-Bonarka; Michał Mięsowicz, Krosno; M. Peterseim, Kraków; I. galicyjska fabryka impregnowania drzewa hr. Mycielskiego i S-ki w Trzebini; Antoni Rożen, Kraków; inżynier Karol Rudolphi i S-ka, Trzebinia; Jan Stankiewicz, Lwów; Stowarzyszenie przemysłowe dla wyroby towarów żelaznych i drucianych, Podgórze; G. Schafiry Syn, Lwów; Karol Uznański, Kraków; Towarzystwo przemysłowe dla wyrobów żelaznych, Kraków-Zabłocie; inżynier Edmund Zieleniewski, Kraków.

II.

Nagrody Izby handlowo-przemysł. w Krakowie.

Srebrne medale otrzymali: Bracia Batorowicz, Drohobycz; Edward Helwig, Lwów; Władysław Glixelli, Kraków; Ignacy Grządziel, Podgórze; H. Hofstädter i S-ka, Mogiła; Wojciech Kosiba, Lwów; Mścisław Lickendorf, Lwów; I. galicyjska fabryka naczyń emaliowanych E. H. Friedmanna i S-ki, Kraków-Dębniki; Jan Sądel, Kraków; Piotr Seip, Kraków; Piotr Skawiński, Przemyśl; Spółka ślusarska, Świątniki; Adam Staszczyk, Kraków; Towarzystwo kowali, Sułkowice; Towarzystwo powroźnicze, Radymno; Kazimierz Wałkowiński, Kraków; Jan Wehrstein, Stryj; Ignacy Wurm, Kraków; A. Zipper, Lwów; Związkowa fabryka oleju, Kraków.

Medale bronzowe otrzymali: Wojciech Bartosik, Kraków; Henryk Chauer, Lwów; Bracia Fröhlich, Nowy Sącz; Fabian Hochstim, Kraków; Leon Jagusiński, Lwów; Tomasz Karnasiewicz, Kraków; Jan Kupiecki, Lwów; Feliks Kuczyński, Kraków; Piotrowicz i Schumann, Lwów; Wincenty Schindler, Kraków; J. Schaynok, Rzeszów.

Dalej komitet sędziów orzekł, aby listy uznania Izby handlowej przyznać wybitnym współpracownikom firm, odznaczonych nagrodami rządowemi i dyplomami honorowemi komitetu wystawy.

III.

Nagrody komitetu wystawy.

Dyplomy honorowe komitetu otrzymali: Bracia Bartik, Tarnów; Drzewiecki i Jeziorański, Warszawa; Gazownia miejska, Kraków; Władysław Glixelli, Kraków; Józef Gorecki, Kraków; Władysław Grodzicki, Kraków; Dr Teodor Heryng, Warszawa; Stanisław Horoszkiewicz, Kraków; Tadeusz Jabłoński, Kraków; Bolesław Jankowski, Lwów; Marcin Jarra, Kraków; Jaworznickie gwarectwo węglowe, Jaworzno; Ludwik Knapiński, Kraków; Franciszek Kopaczyński, Kraków; W. Kosydarski, Kraków; Feliks Laksberger, Kraków; Bernard Liban i Sp., Podgórze-Bonarka; Dr Lowitsch i Sp., Trzebinia; Leonard Nitsch i Sp., Kraków; Jan Planecki, Kraków; I galicyjska fabryka impregnowania drzewa hr. Mycielskiego i Sp., Trzebinia; I galicyjskie Towarzystwo budowy wagonów, Sanok; Zygmunt Rodakowski, Lwów; Antoni Serafin, Kałusz; Sokolnicki i Wiśniewski, Lwów; Andrzej Sokół, Kraków; Stow. przemysłowe dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych, Podgórze; H. Schapira, Lwów; W. Wicherski i M. Kobieński, Krotoszyn; Ignacy Wróblewski, Kraków; Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach; Zarząd mechanicznej fabryki szpagatów i powrozów galic. Banku hipotecznego, Podgórze; L. Zieleniewski, Kraków.

Medale srebrne komitetu otrzymali: Leon Appel, Lwów; Aleksander Boguszewski, Kaniów; Wiktor Dudek, Kraków; Ludwik Górka, Kraków; Stanisław Guzik, werkmistrz warsztatów kolejowych, Lwów; Aleksander Jankiewicz, Nowy Sącz; Franciszek Kuczyński, Kraków; Dr Luster, Kraków; Kazimierz Mierzanowski, Bliżyn; Milroth, inżynier kolei państwowych; Stefan Pichel, Kraków; Stanisław Przybyłko, Kraków; Bronisław Romański, werkmistrz kolei państwowych, Nowy Sącz; Stanisław Serwa, Kraków; Ludwik Sippel, Kraków; Józef Splichal i Syn, Kraków; Jan Stramski, kierownik warsztatów mechanicznych zakładów krzeszowickich; J. Schaynok, Rzeszów; Józef Szopski, Kraków; Jan Szymski, Kraków; Józef Wałkowiński, Kraków; Zadrażil, Kraków; Ziębowski, Kraków; J. Juliani i Syn i K. Brzeziński, Kraków.

Medale bronzowe komitetu otrzymali: Ameisen, Kraków; A. Barowicz, Rzeszów; Karol Billy, Świątniki; K. Bisanz, werkmistrz warsztatów kolei państw., Przemyśl; Jan Bisztyga, inżynier firmy Zieleniewski, Kraków; Edward Basz, rysownik firmy J. Gorecki, Kraków; G. Cevill, werkmistrz warsztatów kolei państw., Lwów; Tadeusz Czaplicki, współpracownik firmy Karol Czaplicki, Kraków; G. Dycio, kowal warsztatów kolei państw., Lwów; Karol Gärtler, Lwów; Głuszkiewicz i Nycz, Ustrzyki dolne; Jan Gregorczyk, Kraków; Franciszek Gut, ślusarz warsztatów kolei państw., Nowy Sącz; Tomasz Gramatyka, Kraków; Andrzej Habrzyk, Kraków; „Iskra“ (fabryka smarowidła i pasty), Kraków; J. Kirsch, ślusarz warsztatów kolei państw., Nowy Sącz; Zygmunt Korosteński, Lwów; Tadeusz Kraus, Lwów; M. Krupiński, ślusarz warsztatów kolei państw., Przemyśl; Feliks Kuczyński, Kraków; St. Leśniakowski, Kraków; Marcinek i Bonatkiewicz, Mogiła; Mehoffer i Maślanka, Nowy Sącz; Franciszek Michalski, kierownik warsztatów J. Goreckiego, Kraków; P. Nobilec, ślusarz warsztatów kolei państw., Stryj; G. Pammer, Lwów; Franciszek Piątek, Podgórze; Józef Piątkowski, Lwów; Jan Plezia, Turka; Ponetel i Werbel, Podgórze; Redakcya „Przemysłowca“, Lwów; Zygmunt Rübner, Żywiec; Schim, werkmistrz warszt. kolei państw., Nowy Sącz; Pammer i Sp., Lwów; Jan Ślemiński, werkmistrz warszt. kolei państw., Stanisławów; G. Strojowski, werkmistrz kolei państw., Nowy Sącz; Andrzej Sokół, Kraków; Sotschek i Keyka, Lwów; T. Steller, ślusarz kolei państw., Stryj; Bernard Stiel, Kraków; Władysław Strzałkowski, Tarnów; Gustaw Szaszkiewicz, Branice; M. Tumidaj, kowal warszt. kolei państw., Nowy Sącz; Z. Wiesner, werkmistrz kolei państw., Lwów; Władysław Włodarczyk, Borysław; Zakład krajowy wyrobu etykiet, Jasło; Jan Zygmuntowicz, Krosno.

Nadto przyznano powyższe medale bronzowe komitetu werkmistrzom wszystkich szkół zawodowych we Lwowie, w Sułkowicach i Świątnikach, których dyrekcye do nagrody przedstawią, wreszcie dyrektorowi fabryki stowarzyszenia dla wyrobów towarów drucianych w Podgórzu i dwom współpracownikom firmy L. Zieleniewski.

Listy pochwalne komitetu wystawy otrzymali: Eisenbart, Lwów; dr Gogólski, Kraków; Edmund Gotlieb, Lwów; Stanisław Kaszyczko, Kraków; S. Jakóbowski, Warszawa; A. Iwaszkiewicz, Pińsk, Kaszycki i Bierowski, Kraków; dr Franciszek Kmietowicz, Krynica; Kornowski i Raciencki, Warszawa; Alojzy Konieczny, Przemyśl; Maurycy Kreisler, Kraków; Malinowski i Snawocki, Częstochowa; Mieczysław Polanek, Sambor; J. Roehring, Lwów; Bazyli Standreth, Horodenka; Bernard Stein, Kraków; Paweł Wandt, Kraków; Bracia Tokar, Kraków.

Poza konkursem stały następujące firmy: W. Anczyc i Spółka, Kraków; Birkenmayer, Kraków; Lubin Biskupski, Kołomyja; Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego, Dyrekcya kolei państw. we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie; Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie; szkoła kowalska w Sułkowicach; zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach; huty arcyks. Fryderyka w Węgierskiej Górce; krakowska Spółka tramwajowa; oddział dla popierania przemysłu w ministerstwie handlu; Wincenty Olewiński, zakłady przemysłowe hr. Potockiego w Krzeszowicach i Edward Trzemeski, Lwów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **F. W. Karatow**: „Paweł I. jego życie rodzinne, kochanki i zabójstwo“. Kraków, nakładem St. Gajewskiego. 1904, w 8-ce, str. 79.

Książeczka ta, napisana popularnie, przeznaczona w oryginale dla szerokich mas rosyjskiego ludu, miała widocznie na celu podburzenie czytelników przeciw caratowi, otwarcie ich oczu na dawną bezwstydność życia dworskiego, zohydzenie sławionych urzędowo monarchów. Ułożona anekdotycznie, naukowej wartości zupełnie nie posiada: mija się nawet z prawdą historyczną, np. w opisie stosunku Pawła do Nielidówny i Łopuchinówny (str. 53 i 64), wykładzie zgoła fałszywym (por. Schiemann, Aleksander I, 1904, str. 26—30). Gorszą jeszcze stroną książeczki jest mnóstwo drażliwych, a nieraz bardzo niedorzecznych szczegółów, tyczących się niemoralności Pawła i jego otoczenia, które może dzieło p. Karatowa szerzyć przy pomocy ponętnego tytułu w celach bynajmniej nie wzniosłych i wśród czytelników wcale niepowołanych. Szkoda było pracy niepodpisanego tłómacza i kosztu wydawcy.

Tad. Smol.

— **Nowe muzykalia**. Ruchliwa tutejsza księgarnia muzyczna A. Piwarskiego i S-ki wypuściła świeżo cykl nowych wydawnictw nutowych, których ukazanie się świat muzyczny przyjmie niezawodnie z żywem zadowoleniem.

Na czele tych wydawnictw wymienić należy nowy cykl kompozycyj znanego pianisty p. Ignacego Friedmanna, który z roku na rok coraz obficiej zasila utworami swemi naszą niwę muzyczną. Nowe opus zatytułowane „Cinq morceaux“ przynosi cykl bardzo zręcznych w układzie i pomyśle arabesek fortepianowych, w których przejawia się wykwintne poczucie muzyczne wolne od szablonu i banalności, wzorowane na stylu najnowszych i najgłośniejszych kompozytorów współczesnych. Celują one subtelną melodyą, przybraną w kunsztowne efekta harmonizacyi, co kwalifikuje je ze wszech miar na estradę koncertową. Jako takie są one jednak przeważnie dostępne tylko dla bardzo zaawansowanych pianistów, i z tego względu nie będą może tak popularnemi, jak na to głębszą swą wartością zasługują.

Obok tego cyklu z wydanych równocześnie nowości wymieniamy następujące tańce fortepianowe: Adama Wrońskiego: „Zakopańskie mazury“ i „Do Wrześni“, galop (1 kor.); J. F. L. d'Arma Dietza: „Jesienią“. Pieśń do słów J. Klemensiewicza; G. Sosnowskiego: „Na swojską nutę“. Zbiór melodyj ludowych na cytrę (2 kor. 40 hal.).

Dział ekonomiczny.

✕ **Wystawa ogrodnicza a cukiernie.** Jednym z ważnych działów, jakie będą reprezentowane na wystawie ogrodniczej krakowskiej, jest dział przetworów owocowych. W dziale tym, prócz specyalnych tego rodzaju fabryk, mogą brać udział także cukiernie. Do wyrobów owocowo-cukierniczych należą: różne owoce w cukrze (kandyzowane), konfitury, kompoty, marmolady, pasty, chleby, seze owocowe, galarety, ryzopy, pozatem napoje owocowe, jako to: likiery, nalewki, rosolisy, limoniady i t. p. Wystawa będzie dobrą sposobnością do popisu wyrobów cukierniczych w tym dziale i zarazem potwierdzeniem zasłużonej opinii, jaką się cieszą przetwory owoców krakowskich firm i mogące śmiało rywalizować z wyrobami obcymi. Oprócz tych względów, zachęca do udziału w wystawie ogrodniczej cukierników i ta okoliczność, że podczas całego trwania wystawy będzie można sprzedawać wyroby w pawilonie handlowym, nie płacąc za pomieszczenie. Bliższych wyjaśnień udziela komitet wystawy, urzędujący przy ul. Gołębiej l. 18.

✕ **Wystawę artykułów konfekcyi męskiej, damskiej i dziecinnej** urządza w Gorlicach od d. 3 do 11 października b. r. zarząd Bazaru wyrobów krajowych. Wystawa połączoną będzie z rozsprzedażą. Artykuły gotowe sprzedawane będą przez kierownictwo bazaru, tak, że firmy nie potrzebują przysyłać zastępców. Wyroby krawieckie i kuśnierskie na zamówienie wymagają natomiast wysłania reprezentanta firmy z próbkami, względnie i z okazami. Przesyłki opłacone należy tak nadawać, aby znalazły się na miejscu 1 października. Przy targu ponad 100 koron, pokrywa komitet koszta powrotnego transportu reszty towaru. — Przesyłki należy adresować: „Bazar wyrobów krajowych w Gorlicach“. — Fabryki sukna uprasza się o nadesłanie próbek.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 20/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 100 sztuk, b) jałownika 30 sztuk, c) cieląt 121 sztuk, d) owiec i kóz 28 sztuk, e) nierogacizny 125 sztuk. Razem 404 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 63 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 60 kor., buhaje po 53 do 62 kor., cielęta po 44 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 404 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 20 września. Pszenica 10·85 do 11·20, żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 8·90 do 9·1·, kukurudza 7·50 do 7·75, owies 7·— do 7·10, rzepak 12·— do 12·50.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 20 września. Pszenica na październik 10·28 do 10·29, na kwiecień 10·64 do 10·65. Żyto na październik 7·61 do 7·62, na kwiecień 8·02 do 8·03. Owies na październik 6·81 do 6·82, na kwiecień 7·20 do 7·21. Kukurydza na wrzesień 7·00 do 7·10, na maj 7·19 do 7·20. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 września.

Wszechnica lwowska liczyła w ubiegłym półroczu letniem 2.569 słuchaczów obojga płci; z tego na wydziale teologicznym 398, prawnym 1.246, medycyny 83 i filozoficznym 842. Słuchaczów zwyczajnych było 2.262, nadzwyczajnych 149, słuchaczów farmacyi 25, razem 2.436 mężczyzn; słuchaczek zwyczajnych było 34 (11 na medycynie i 23 na filozofii), nadzwyczajnych 94 i 5 hospitantek, razem tedy 133 kobiet. Statystyka narodowościowa przedstawia się następująco: Polaków było 1.682 (w półroczu drugiem akademickiego roku 1902/3 — 1.637); Rusinów 764 (w roku poprzednim 617); Czechów 3, Niemców 10, Słoweńców 2, Bułgarów 3, Węgrów 2, Amerykanów 2 i 1 Rosyanin. — Słuchaczów obrządku rzymsko-katolickiego było 1.269, grecko-katolickiego 784, ormiańsko-katolickiego 12, ewangielików 11, wyznania mojżeszowego 485, bezwyznaniowców 5.

Otwarcie szkółki T. S. L. im. Piotra Chmielowskiego w Dryszczowie. Ze Stanisławowa donoszą: W Dryszczowie w powiecie podhajeckim, dzięki staraniom Tow. „Młodzież polska“ w Stanisławowie, założono początkującą szkółkę T. S. L., która ma być wstępem niejako do otwarcia szkoły polskiej z prawem publiczności. Uroczystego otwarcia szkółki dokonał delegat akad. Koła T. S. L., we Lwowie p. St. Gruiński. Nadając szkółce imię ś. p. Piotra Chmielowskiegp powierzył dalszą opiekę nad szkółką miejscowemu komitetowi szkolnemu, który pod przewodnictwem ks. Ant. Rohacza, proboszcza z Horożanki, czuwać ma, by szkółka przez kierownika w myśl regulaminu szkółek początkowych T. S. L. prowadzoną była i pomyślnie się rozwijała. Po odśpiewaniu przez włościan kilku pieśni religijno-patryotycznych, delegat własnoręcznie przybił tablicę nad drzwiami wchodowemi do szkoły, przyczem delegat Tow. „Młodzież polska“ w Stanisławowie, prof. Pelczarski, przemówił do włościan, przedstawiając im działalność ś. p. Piotra Chmielowskiego i życząc szkółce polskiej pomyślnego rozwoju. Pieśnią „Jeszcze Polska“ zakończyła się uroczystość otwarcia szkółki T. S. L. w Dryszczowie, na której także było obecnych kilku obywateli z okolicy.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Zielonki, długoletniego współredaktora „Gazety Lwowskiej“ i kierownika galicyjskiej filii Biura korespondencyjnego, odbył się dziś popołudniu przy nader licznym udziale publiczności. Świat dziennikarski, wśród którego zmarły cieszył się tak wyjątkowem uznaniem, stawił się w komplecie. Z Wiednia przybył na pogrzeb długoletni towarzysz pracy zmarłego dr Adam Bieńkowski. Po odpraieniu przez duchowieństwo modłów żałobnych i po wyniesieniu zwłok z domu żałoby, przemówił prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich i naczelny redaktor „Gazety Lwowskiej“ p. Krechowiecki w dłuższej przemowie żegnając zasłużonego dziennikarza.

Następnie ruszył kondukt ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Trumnę pokryto kilkunastu wieńcami.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Med r“, tragikomedya w 3 aktach Henryka Malina, tłomaczyła z francuskiego Emilia Śliwińska.

Z teatru wojny.

Wiadomość, jakoby bitwa w okolicy Mukdenu już się rozpoczęła, nie sprawdza się. W niedzielę przyszło jedynie w znaczniejszem oddaleniu od tego miasta między oddziałami generałów Samsonowa i Rennekampfa z jednej a przedniemi strażami japońskiemi z drugiej strony do potyczki, która skończyła się nową porażką i odwrotem Rosyan. Nadchodzącym z wielu stron doniesieniom o ogólnem posuwaniu się naprzód armij japońskich zaprzecza wprawdzie dzisiejsza depesza londyńska „N. Fr. Presse“, mimo to zdaje się być rzeczą pewną, że ruch ten odbywa się rzeczywiście. Wobec ogromnej rozległości frontu japońskiego i widocznego zamiaru okrążenia pozycyj rosyjskich z trzech stron olbrzymiem półkolem, spodziewać się można walnego starcia na całej linii dopiero za kilka, a może nawet za kilkanaście dni.

Że nastąpi ono w okolicy Mukdenu i że będzie bardzo zacięte, to zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości. W Rzymie otrzymano doniesienie, że armie japońskie otrzymały również znaczne posiłki z Niuczwangu, tak że ich siła ogólna wynosi obecnie 300.000 ludzi i 850 dział. Armia Kurokiego, której znów przypadnie w udziale główne zadanie, wzmocniona została dwiema dywizyami.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 20 września.)

Irkuck. Dnia 18 b. m. ukończono kładzenie szyn pomiędzy stacyami Kułtuk i Bajkał, kolei bajkalskiej. Ruch pociągów na tej przestrzeni będzie się mógł rozpocząć 23 b. m.

Londyn. „Standard“ donosi z Tientsinu: Wicekról chiński wysłał 500 żołnierzy do okręgu, położonego na zachód od rzeki Liao. Zachowanie się Chunchuzów bardzo się uspokoiło.

Nowe walki.

Londyn. O utarczce, stoczonej w niedzielę wieczorem, którą uważano za początek nowej walnej bitwy pod Mukdenem, donosi korespondent „Daily Telegraphu“: Rosyanie pod dowództwem generałów Rennekampfa i Samsonowa **zaatakowali Japończyków na wzgórzach, położonych po prawej stronie miejscowości Jumenczan. Walka była zacięta,** Rosyanie atakowali gwałtownie, mimo to **odparci zostali przez Japończyków ze znacznemi stratami.**

Tensam korespondent donosi dalej, że Kuropatkin, który bezpośrednio po bitwie pod Liaojangiem zamierzał opróżnić Mukden i cofnąć się dalej ku północy, teraz plan swój zmienił i postanowił w okolicy Mukdenu przyjąć bitwę.

Okrążają Rosyan.

Berlin. Korespondent wojenny „Berl. Tageblattu“ pułkownik Gaedke telegrafuje: Armie japońskie postępują powoli w kierunku na Mukden z bardzo szerokim frontem. Lewe ich skrzydło opiera się o rzekę Liao, prawe sięga 40 kilometrów na wschód od Mukdenu. Krążą pogłoski, że także **dalej ku zachodowi znajdują się wojska japońskie,** które tam usiłują okrążyć Mukden. Pogłoskom tym trudno jednakże dać wiarę, gdyż operacye japońskie z tej strony naruszałyby neutralność terytoryum chińskiego.

Nie idą naprzód?

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Londynu: Wiadomość o ogólnym pochodzie naprzód Japończyków **ku miastu Mukden, nie potwierdza się.**

Szpiegowie w obozie rosyjskim

Berlin. Pułkownik Gaedke donosi z głównej kwatery rosyjskiej: Ludność chińska w Mukdenie zachowuje się spokojnie, zdaje się jednakże, że urzędnicy chińscy są w zmowie z Japończykami i że **donoszą im, co się dzieje w obozie rosyjskim.**

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu pod datą 20 b. m. Wedle listów rosyjskich oficerów z Portu Artura, działa w forcie Lianteszan są zupełnie zużyte. Podminowano więc fort materyałami wybuchowemi.

Okręt, który przerwał blokadę, przywiózł łódź podwodną, której załogę stanowili ochotnicy z okrętu „Pereświt“.

„Daily Telegraph“ donosi również, że w Porcie Artura rozdawane porcye są małe, jeszcze jednak wystarczające.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą: Rosyanie przedsięwzięli we środę wieczorem **gwałtowną wycieczkę w kierunku północnym,** ażeby spędzić Japończyków z wzgórz koło portu Iczszan, zajętych przed kilku tygodniami. W wycieczce tej wzięło udział 5 do 6 batalionów. **Walka trwała kilka godzin, a skończyła się klęską Rosyan, którzy ponieśli wielkie straty.**

Port Artura a flota bałtycka.

Londyn. Z okolicy Portu Artura donoszą, że **Japończycy umyślnie zwlekają z zdobyciem tej twierdzy.** Pragną oni bowiem, ażeby flota bałtycka oddaliła się od Europy tak daleko, iżby **straciła możliwość powrotu do Rosyi.**

Korespondent jednego z pism londyńskich donosi: Komendanci eskadr rosyjskich w Porcie Artura i Władywostoku otrzymali stanowczy rozkaz, ażeby przy podejmowanych wycieczkach **nie zważali na bezpieczeństwo i obronę własnych okrętów, lecz by starali się za wszelką cenę zniszczyć kilka okrętów japońskich.** W Petersburgu przypuszczają bowiem, że strata dwóch lub trzech większych okrętów byłaby dla Japonii wielką klęską i **powiększyłaby znacznie szanse floty bałtyckiej.**

Rozbrojony statek.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Oficerowie i żołnierze rozbrojonego rosyjskiego okrętu „Lena“ otrzymali od rządu amerykańskiego pozwolenie na pobyt w St. Francisco, pod warunkiem, że przez czas trwania wojny nie opuszczą miasta, o ile nie przyjdzie w tej sprawie do jakiegoś porozumienia między Rosyą a Japonią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 września.

Petersburg. Członek Rady państwa, generał kawaleryi Ignatiew, zamianowany został generalnym adjutantem cara.

Z Sejmów krajowych.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki został dziś otwarty.

Strejki we Włoszech.

Medyolan. Wczoraj aresztowano tu 275 osób, między innemi także mordercę lekarza dra Gadoli, którego poznali świadkowie zbrodni. — **Wśród ludności budzi się silna reakcya przeciwko teroryzmowi strejkujących.** Między strejkującymi a pracującymi przyszło wieczorem na Piazza di Domo do krwawego starcia. Przy aresztowaniu tumultantów obywatele miejscy pomagali policyi. — Dziś przywrócono już ruch tramwajów, także oświetlenie elektryczne znów funkcyonuje.

Genua. Obywatelstwo miasta zgotowało wojsku gorącą owacyę. Gdy kilku strejkujących demonstrantów usiłowało ściągnąć z konia generała Escarpa, policya rozpędziła ich pałaszami. W bój e zabity został anarchista Pietro Dalli.

Florencya. Pod naciskiem żywiołów anarchistycznych wybuchł tu wczoraj również strejk, taksamo w miastach sąsiednich. W kilku miejscach powyrywano szyny kolejowe. Interwencya wojska umożliwiła jednakże naprawienie szkody, tak, że pociągi znów kursują.

Rzym. W Pizie i w Livorno strejkujący zmusili mieszkańców do wywieszenia chorągwi żałobnych.

Uwięzienie anarchisty.

Madryt. Sądzą tutaj, że aresztowany przed kilku dniami anarchista Zefirina di Santa Cruze jest tym anarchistą, który w czasie ostatnich kilku miesięcy rzucał bomby w Barcelonie. — Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów.

Nowe działa.

Londyn. „Morning Post“ donosi, że flota amerykańska uzbrojona zostanie wkrótce w nowe działa, które przewyższą wszystkie typy dotychczasowe. Są to działa 3-calowe, strzelające pociskami ważącemi 15 funtów, które posiadają jeszcze wielką siłę na odległość 5 mil angielskich.

Zamordowały własnego ojca.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: W miejscowości Martin w stanie Texas, dwie młode dziewczęta, w wieku 13 i 15 lat zamordowały siekierami własnego ojca. Morderczynie aresztowano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzeżenie.

Za mego syna Aleksandra (Maryana) żadnych długów nie płacę, a on żadnego osobistego majątku nie posiada, ani na żadną sukcesyę liczyć nie może (bo jest wyczerpana).

Karwin, 17 września 1904.

Antoni Penot, wł. r.

Zawiadomienie.

Wobec złośliwie rossiewanych pogłosek, jakoby **piwo tenczyńskie na wystawie metalowej było podawane,** oświadczamy, że piwa naszego na tej wystawie **nie było i niema.**

Z poważaniem
Dyrekcya Akc. Browaru w Tenczynku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 września

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 657·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 767·50. Akcye Anglobanku 281·—. Akcye Unionbanku 535·—. Akcye Länderbanku 443·50. Akcye Bankvereinu 543·75. Akcye Bodencredit 963 . Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—. Akcye kolei państwowych 647·25. Akcye kolei południowej 87·75. Akcye kolei Elbethal 433·—. Akcye kolei północnej 5510·—. Akcye kolei czerniowieckiej 573·50. Akcye Alpiny 483·75. Akcye Rima Muran 522·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2467·—. Akcye Fabryki broni 484·—. Akcye Tureckie tytoniowe 348·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1047·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·40. Renta koronowa węgierska 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·30. 4% Listy Banku hipotecznego 98· . 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 136·—. Marki 117·47. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po ożywionej zwyżce zamknięcie słabsze na Berlin.

Cukier silny 23·40—50·. Spirytus silny 53·60—54·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 20
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 4.	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	87 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.